

SUKCES "ZIELONYCH" W WYBORACH DO PE MOŻE OZNACZAĆ KŁOPOTY DLA POLSKIEJ ENERGETYKI [KOMENTARZ]

Wybory do Parlamentu Europejskiego przebudowały układ sił w kontekście dotychczasowej polityki klimatyczno-energetycznej Europy. Zwycięstwo licznych przedstawicieli partii „zielonych” (aż 15 deputowanych więcej) robi wrażenie. W naturalny sposób rodzi to pytania o kształt unijnej polityki klimatycznej w nadchodzących latach.

Fracja Zieloni – Wolny Sojusz Europejski liczy po wyborach 67 członków. Zdecydowana większość nowych europosłów pochodzi z Niemiec – otrzymali oni ponad 20 proc. głosów, co dało im 2. pozycję w swoim kraju. To z kolei przełożyło się na 9 euromandatów więcej, niż przed pięcioma laty. Równie dobry wynik zieloni uzyskali we Francji (13,47 proc. głosów), dzięki czemu do europarlamentu wybiera się 12 posłów. Wyniki w pozostałych krajach europejskich także są pozytywne – Partia Zielonych w Wielkiej Brytanii uzyskała ponad 11 %, co dało im 7 mandatów więcej, zaś kolegów z wysp wspierać będzie troje eurodeputowanych ze Szkockiej Partii Narodowej i jeden z Partii Walii. Kolejne kraje, w których Zieloni uzyskali dobre wyniki to Finlandia (16 proc. i 2 mandaty), Holandia (10,9 proc., 3 mandaty), Belgia (3 mandaty), Austria (14 proc., 2 mandaty), Szwecja (11,4 proc., 2 mandaty). Tę Frakcję tą będą wspierać obrońcy zwierząt, czyli Holandia (1 mandat), Niemcy (1 mandat) i Portugalii (1 mandat).

Podsumowując te wyniki nietrudno zauważyć, że szeroko rozumiani „zieloni” stali się czwartą siłą w Parlamencie Europejskim, co oznacza że w trakcie ustalania wielu kwestii pozyskanie ich poparcia nie będzie łatwe, a przede wszystkim będzie obciążone kosztem szybszych i większych ustępstw w obszarze polityki klimatycznej, środowiskowej i co oczywiste – energetycznej. W poprzednich kadencjach Parlamentu zmiany następowały ewolucyjnie i były w pewnym stopniu konsensusem pomiędzy dwoma największymi frakcjami. Ich uwaga koncentrowała się na uzyskaniu poparcia krajów członkowskich dla kolejnych (w ogólnym rozumieniu) bardziej ambitnych celów ekologicznych, przy zachowaniu jednak aprobaty przemysłu, który musiał ponosić koszty tych zmian.

Takie ewolucyjne podejście udawało się przegłosować zawsze dzięki tandemowi chadeków i socjalistów, który miał przewagę w głosach, a teraz jej mieć nie będzie. Budowanie więc większości parlamentarnej będzie wymagało zainteresowania swoimi pomysłami albo liberałów z frakcji ALDE (*Alliance of Liberals and Democrats for Europe*) posiadającej 105 mandatów, albo właśnie frakcji zielonych czyli Greens / EFA (*European Free Alliance*). Ciężko na moment określić, która „trzecia siła” w parlamencie będzie wygodniejsza dla dotychczasowych potentatów, to pokaże czas, ale pewnym jest to, że bez dyskusji w kwestiach klimatycznych się nie obędzie, zwłaszcza że w samej frakcji liberałów dominują francuzi z partii Prezydenta Macrona – także zwolennicy zaostrzenia kursu.

Prowadzeniu debaty sprzyja także wejście w życie pakietu zimowego, a dokładnie trzy kolejne akty prawne nazwane dumnie „Czysta energia dla wszystkich Europejczyków”. Chodzi o znowelizowane

rozporządzenie w sprawie zarządzania unią energetyczną i działaniami w dziedzinie klimatu; dyrektywę w sprawie promowania stosowania energii ze źródeł odnawialnych i dyrektywę w sprawie efektywności energetycznej (EER). Generalnie akty te służą wyznaczeniu i realizacji celów unii energetycznej w okresie do roku 2030 r., z ukierunkowaniem na promowanie odnawialnych źródeł energii, efektywności energetycznej i drastycznemu obniżaniu emisji gazów cieplarnianych do atmosfery.

Wyznaczone i obowiązujące cele rzeczywiście są ambitne, kraje członkowskie zobowiązały się do zwiększenia udziału produkcji z OZE do 32-proc. (w całym bilansie energetycznym UE), poprawy efektywności energetycznej o 32,5% oraz obniżenia emisji gazów cieplarnianych o 40% (w całej gospodarce UE w stosunku do poziomu z 1990 roku). Uchwalone akty, zwłaszcza rozporządzenia, stworzyły duże możliwości nadzoru nad realizacją tych celów. Komisja Europejska jako organ wykonawczy ma odtąd prawo monitorować i reagować na politykę energetyczną krajów członkowskich, a zwłaszcza oceniać postęp w realizacji krajowych działań w dziedzinie energii i klimatu. W przypadku kiedy Komisja uzna, że podjęte działania są niewystarczające to ma prawo do wydawania zaleceń i rekomendacji. Oczywiście państwo członkowskie może odrzucić zalecenie, jeżeli się z nim nie zgadza, ale musi taką odmowę odpowiednio przed Komisją uzasadnić. Komisja posiada także nowe narzędzie, ponieważ może nakazać państwu członkowskim nie realizującym celów wpłatę na rzecz unijnego mechanizmu finansowania energii ze źródeł odnawialnych. Biorąc więc pod uwagę rozkład sił w nowym europarlamencie należy się spodziewać, że zwolennicy dotrzymania ambitnych celów ekologicznych zyskają silnych sojuszników.

Czy należy się spodziewać w związku z tym nagłej przebudowy istniejącego modelu funkcjonowania sektora energetycznego w Europie? Raczej nie, bo doświadczenia krajów unijnych pokazują, że regulacyjne wymuszenie zmian wcale nie jest dobrze przyjmowane przez obywateli, ponieważ wiąże się z ponoszeniem znaczących kosztów. Już kilka lat temu amerykański Instytut Badań Energetycznych (IER), który badał rewolucję energetyczną (Energiewende) w Niemczech zauważał, że ceny energii dla gospodarstw domowych w Niemczech rosły średnio o 4,3 proc. rocznie. Poniżej na rys 1. przedstawiono ceny energii elektrycznej dla odbiorcy indywidualnego w Europie w 2018 r. (Euro za kWh) – dane Eurostat 2018 . Jak widać Dania i Niemcy to kraje o najwyższych cenach.

Dla Polski istotne jest to, że w ramach przyjętego kompromisu przyjęcia zapisów pakietu zimowego udało się przede wszystkim uzgodnić zapisy gwarantujące, że elektrownie emitujące powyżej 550 gram CO₂/kWh i więcej niż 350 kg CO₂ średniorocznie na każdy zainstalowany kW będą mogły otrzymywać subsydia w ramach mechanizmów mocy, choć okres ten ograniczono czasowo do 1 lipca 2025 r. Ponadto wprowadzono szczególnie dobre rozwiązanie dla polskich elektrowni (w dużej mierze nie mogących spełnić wyśrubowanego kryterium 550 gram CO₂/kWh), iż wszystkie kontrakty mocowe zawarte do daty 31 grudnia 2019 roku będą respektowane przez cały okres ich obowiązywania. Oznacza to brak konieczności ich dostosowania, co de facto realnie wiąże się z utrzymaniem 15 lat subsydiów z przeprowadzonych aukcji mocowych. Polskę energetykę czeka jednakże sporo wyzwań, związanych z pełnym wdrożeniem rynku mocy, decyzjami dotyczącymi elektrowni atomowej i realizacją celów klimatyczno-energetycznych, a zwłaszcza walką o ustalenie konkluzji Rady Europejskiej dotyczącej neutralności klimatycznej w roku 2050. Biorąc pod uwagę aktualne zmiany pozycji „frakcji zielonych” w PE, będą oni naciskać, aby jasny zapis udało się przeforsować podczas kolejnych spotkań Rady – tj. w październiku, grudniu lub najpóźniej marcu 2020 r.

Polsce przede wszystkim powinno zależeć na konkretnym ustaleniu wskaźników redukcji emisji dla poszczególnych krajów (tzw. burden sharing) oraz określeniu mechanizmów ochronnych i kompensacyjnych dla krajów, które najbardziej zostaną dotknięte skutkami przyjętych zmian.